

PORADNIK JĘZYKOWY

1901. Nr. 7.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

Adres Redakcyi:

Kraków, ul. Karmelicka 22.

Przedpłatę roczną

2 kor. 50 hal., (1 rub. 50 kop.), z przesyłką poczt.
3 kor. (3 marki, 3 fr. 50 cent., 1 rub. 80 kop.)
można składać we wszystkich księgarniach.

ADMINISTRACJA

w Krakowie, w księgarni D. E. Friedleina w Rynku
głównym; w Warszawie, w księgarni E. Wen-
dego i Ski, Krak. Przedmieście 9.

Weź ieno trochę namysłu przed się nie znający dobra twego Polaku a poradź się z uwagą, nie tylkoć dostarczy, ale zbywać nad to będzie słów Polskich i wyboru.

Andrzej Maksymilian Fredro.

I. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

164. (Fr. Gal.) Jak pisać czas przyszły od *wysłać*? *Wyszlę* czy *wyśle*? Od *wysłać* *łóżko* będzie *wysściele*, ale od *wysłać* *list* — nie wiem. Szukam analogii — nie znajduję.

— 1) *Wysłać* — *wysściele* — (*wysłane* *łóżko*), a 2) *wysłać* — *wysśle* (*wysłany* *list*) — to pozornie te same, a w istocie rzeczy nietylko znaczeniem, ale i pochodzeniem różne czasowniki. Pierwszy ma w stł. formę inf. stłłati, praes. stelją, drugi stłłati — stłlją; pierwszy na podstawie praw głosowych jęz. polskiego stracił w inf. t z grupy stł i brzmi: *stlać*, w praes. *ściele*, gdzie ie odpowiada prawidłowo stł. e, drugi ma w inf. *stlać*, a praes. *slę*, a wskutek upodobnienia s do podniebiennie-językowego t: *slę*. Różnica tych dwu pierwiastków występuje najwyraźniej w formach częstotliwych: *ściel-i-ć* a (*po-* lub *wy-*) *sył-a-ć*, gdzie w pierwszym stł. ь ma wzdłużenie na (*ie* w drugim stł. ь na *y*. Język czeski i mańruski mają od *poslać* (mitto) — *posłu*, stąd, zdaje się, wpływ na polskie brzmienie, dosyć rozpowszechnione, *szlę* zam. *slę*.

165. (Z. Szp...) Czy się powinno mówić: *oddycha*, *oddychanie* czy *oddecha*, *oddechanie*?

— *Tch-ną-ć* (doraźne) i *dych-a-ć* (trwające) mają ten sam pierwiastek dch- stł. dъch-, z czego rzeczownik *dech* w 2 l. p. *tchu* przez upodobnienie (głośnego) d do cichego ch. Ale ponieważ trwającego *dychać* nie tworzymy od rzeczownika *dech*, ale od pierwiastka czasownikowego dъch-, przeto samogłoska tematowa ь ulega wzdłużeniu na *y* i mamy *dychać*, *oddychać*, *oddychanie*, a nie *oddechać*, mimo to, że jest *dech* i *oddech*. Por. dmę — *nadymać*, drgnę — *podrygać*, ssę — *wysysać*, slę — *posyłać* (*posyłka* chociaż *poset*) itp.

166. (Fr. Gal.) *Tłumacz* czy *tłómacz*? *tyluń* czy *tyłoń*?

— I jedno i drugie pochodzi z języka tureckiego: *dilmadž* i *tiutun*. Języki słowiańskie przyjęły wyraz pierwszy w formie *tolmač* (ross. srb. głuź.) lub *tumač* (chorw. *tlumač* (cz.); litewskie: *tlumaczus* madź. *tólmacs*, niem. *tolmetsche*, *dolmetsch*; byłoby tedy *tłómacz* i *tlumacz* (analogia do *tlumu*) równouprawnione tak samo, jak *tłómok* i *tlumok*. *Tyłoń* natomiast ma tylko zakończenie *-oń* przez analogię do częstych nazw w j. pol.: *cisoń*, *gwiazdoń*, *ciastoń* itp.

167. (Fr. Gal.) *Kłóry* czy *któren*. jak lepiej? Wszak *ten* i *tamten*, chyba więc *któren*, choć *który* więcej przyjęte i miłsze dla ucha, przynajmniej mojego.

— *Kłóry* jest formą właściwą, *któren* analogiczną do *ten*, *tamten*, ale późniejszą i w niektórych tylko okolicach używaną.

168. (Dr. S. S.) Letnisko w powiecie rawskim nad Pilicą, nazywają: *Inowłódz* (-*odza*). Czy nie jest zgodniejsza z duchem języka nazwa: *Inowłóź* (-*odzi*)?

— *Inowłóź* składa się z dwu pierwiastków: *Ino* = jedno (Inowrocław) i *włóź* (stśl. *vlad-g*, *vlasti*) zachowane w rzeczow. *Włodzi-mierz*, *włodziyka* lub *władzka*, *włodarz*, *włodek* itp. obok *władza*, *Władz-sław*... *Ino-Włóź* jest tedy za pomocą przyrostka *-j* utworzonym przymiotnikiem z tem. *Włód-* jak *Jarosław*, *Przemysł*, *Sącz* (dom. stan) i znaczy władztwo, własność jednego. Co znaczy *włóź*, wszystkim wiadomo; *włodzi* zaś żadnej nie ma w języku polskim, więc jakże można *ino* połączyć z *włodzią*? Byłaby: **inowłóź*, ale nie *inowłóź*, chyba podług jakiejś śmiesznej etymologii ludowej.

169. (B. Dy.) *Łąkowy* i *łączny*. W XVI. tomie »Pamiętnika Fizyograficznego« znajduję: »roślinność błotno-łączna« tj. porastająca błotniste łąki. Tak samo spotyka się *polny* i *polowy*, *liczebny* i *liczbowy*.

— Od rzeczowników żeńskich urabia się przymiotniki raczej za pomocą przyrostka *-in(y)* niż *-ow(y)*. I tak mamy: *ręka* — *ręczny* (nie; **rękowy*), *mąka* — *mączny* (nie; **mąkowy*) a więc *łąka* — *łączny* a nie *łąkowy*. Ponieważ jednak *łączny* jest również przymiotnikiem z tem. czasownikowego *łączyć*, i ponieważ przyrostek *-ow(y)* poczyna zagarniać pod swą władzę rzeczowniki wszystkich rodzajów bez różnicy, skoro już mamy: *róża* — *różowy*, *perła* — *perłowy*, *liczba* — *liczbowy*, *gruszka* — *gruszkowy*, *śliwka* — *śliwkowy*, *stał* — *stałowy*, *pole* — *polowy*, *południe* — *południowy*, *uczucie* — *uczuciowy*, *myśl* — *myślowy*, więc *łąkowego* nie można uważać za herezję.

170. (B. Dy.) Jak należy mówić *mikrośkopowy* czy *mikroskopijny*? Niektórzy odróżniają *mikroskopowy* tj. to, co się stosuje do mikroskopu

(np. części składowej) i *mikroskopijny* — bardzo drobny, dostrzegalny jedynie przez mikroskop. Inni natomiast używają stale jednego z tych przymiotników (częściej mikroskopowy) dla obu znaczeń.

— Odróżnienie przymiotników *mikroskopowy* a *mikroskopijny* jest konieczne, bo pierwszy utworzony od rzeczownika *mikroskop*, drugi od *mikroskopia* podług prawideł powyżej (170) podanych.

171. (B. Dy.) *Plastwo* czy *ptactwo*? W gimnazyum uczono mię pisać: *plastwo* (ptak-stwo[?]), bo się mówi *plaszek*, *plaszyna*, a nie *placzek*, *placzyna*. Tymczasem w druku bardzo często spotykam formy *ptactwo*.

— *Plaszek*, *plaszyna*, *plaszęcy*, *plasi*, *plasznik* — wskazują na pierwotną formę *ptach* (ross. птахъ), która z przyrostkiem *-stwo* (*ptachj-stwo) dać może przez formę *ptasz-stwo tylko *plastwo*. Skoro jednak to końcowe *ch* pod wpływem licznych analogii przeszło na *k*, powstała i analogiczna forma *ptactwo* jak *żebractwo* (żebrak) *tajdactwo* (tajdak) itp.; tamtej tedy należy dać pierwszeństwo. U ludu jednak zawsze *plastwo*, a nawet *robastwo*.

172. (St. K.) Czy można używać słowa *zbrodzień* w znaczeniu *zbrodniarz*?

— Nawzem; używają go zwłaszcza poeci np. Książnin w wierszu »Matka obywatelka«:

. zbrodzień
Może krew braci rozleje?
Ach, serca mego nie godzien!

173. (St. K.) Czy w 1. l. poj. jest *usterka*, *poszlaka* czy też *usterek* *poszlak*?

— W stpol. było tylko *usterk* lub *ustyrk* m., ale ponieważ 1. l. mn. *usterk*i, utarła się forma 2 l. mn. *usterek* nie *usterków*. *Poszlaka* była zawsze w tej formie rodz. żeń., w 2 l. mn. *poszlak*.

174. (B. Dy.) *Zwierzęta kopytne* czy *kopytowe*? Pierwszy sposób znajduję w zoologiach prof. Nowickiego, Nussbauma, Wrześniowskiego; drugi u Leśniewskiego, Rzepeckiego a także w »Królestwie Zwierząt« Lakowitza (tłumacz. Rewieńskiego). Który z tych dwu wyrazów jest prawidłowy? A może oba? Zarówno jeden, jak i drugi sposób tworzenia przymiotników spotyka się nieraz w Zoologii: *zwierzęta jednootworne* i *jednootworowe*, *zęby przednie* i *przedowe*.

— Od rzecz. *kopyto* właściwszy jest przymiotnik *kopytny* niż *kopytowy* (por. 170); natomiast *otworny* mało jest używany, (choć i jest *polworny*); zamiast *przedowy* używamy *przedni* (jak *tylny* itp).

175. (Fr. Gal.) Jakie będą nazwy żon i córek każdego z czterech panów, nazywających się: a) Lipko, b) Lipek, c) Lipka, d) Lipkow?

Zdaje mi się, że a) Lipkowa, Lipkówna, b) Lipekowa, Lipekówna, c) Lipezyna, Lipezanka, d) Lipkowowa, Lipkówowna; ale tu znów nasuwa się wątpliwość co do punktu b), jeżeli bowiem we Wróbel — Wróblowa, Bartel — Bartłowa itp. wypada e, to i w żeńskiej formie od Lipek też e wypaść(?) powinno. Wogóle ciekawą jest dla mnie, a sędzę, że także i dla wielu, całkowita odmiana przez liczby i przypadki, czterech wyżej przytoczonych imion własnych męskich, o którą, jeśli można, proszę.

— A więc najpierw odmiana:

a) Lipko) b) Lipek	c) Lipka) d) Lipków		
Lipki		Lipka		Lipkowa	
Lipce		Lipkowi		Lipce	Lipkowie
Lipkę		Lipka		Lipkę	Lipkowom
Lipko		Lipku		Lipko	Lipkówom
Lipką		Lipkiem		Lipką	Lipkówom
w Lipce	w Lipku	w Lipce	w Lipkowie		

a) b) c) Lipkowie

Lipków

Lipkom

Lipków

Lipkowie

Lipkami

w Lipkach

d) Lipkowy

Lipkówów

Lipkówom

Lipkówów

Lipkowy

Lipkowami

w Lipkowach

Nazwiska żon i córek:

a) Lipko — Lipkowa, Lipkówna.

b) Lipek — Lipkowa, Lipekówna.

c) Lipka — Lipezyna, Lipezanka.

d) Lipkow — Lipkowowa, Lipkówowna.

176. (Fr. Gal.) Spotykam w tekście »Poradnika« *domyślić się*. Otoż pytam, jak lepiej *myśleć* czy *myśleć*. Wszak *myslenie*, choć *myślini* (Trent).

— Czasownik pojedynczy jest *myśleć*, *myślę*, *myślisz*, *myślimy*..., ze złożonych tylko *pomyśleć* zachowuje tę samą formę, inne zaś jak złożone z przyimków *wy-*, *z-*, *na-*, *do-*, mają *myśleć*: *wymyśleć*, *zmyśleć*, *namyśleć się*, *domyśleć się* (Zob. Kryński, Gramatyka 2. wydanie, stronica 286).

177. (Fr. Gal.) Spotykam łącznik *jeżeli*. Dotychczas używałem *jeśli* i *jeżeli*. Który najlepszy, czy też wszystkie równie dobre.

— *Jeśli* jest »spójnikiem« nie »łącznikiem«, który powstał ze zwrotu: *jest-ti*, po zniknięciu spółgłoski *t*, z grupy *stl*; fonetycznie pisane *jeżli*.

Obok tego istnieje drugi spójnik *jeże-li* z **je(st)-że-li*, który ma to samo znaczenie. Są tedy wszystkie formy uprawnione.

178. (A. Dr. B. Dy.) *Warunkować* — czy dobry wyraz?

— *Warunkować* jest nowotworem i to dosyć młodym; i jeżeli zważymy, że utworzono go bez analogii do innych podobnych (budynek, trunek, frasunek, wizerunek, fechtunek, — nie tworzą: budynkować, trunkować, frasunkować, wizerunkować..., ale: *budować, frasować...*) powinniśmy mówić *warować*, gdyby ten czasownik nie miał już innego znaczenia. I rzeczywiście często zamiast *warunkowany* możnaby postawić *zawisły, zależny* itp.; nie można przecież wyrzucić czasownika *warunkować*, skoro się rozpowszechnił i ma swoje znaczenie. Mniej dobre są złożenia: *uwarunkować, uwarunkowany, zawarunkowany* itp.

179. (St. K.) We Lwowie się ogłasza »Zakład *powielania* pism«. »Powielanie« użyto za niem. *Vervielfältigung*. Inni ten wyraz tłumaczą przez »uwielokrotnienie«. Który z tych dwu nowotworów należy polecić, jeżeli już nie można znaleźć stósowniejszego wyrażenia?

— Wart pałac Paca i Pac pałaca... Obydwa rzeczowniki utworzone od tematów czasownikowych nieistniejących, ale że podobno »powielanie« jest przyjęte w terminologii prawniczej, ułożonej przez Akademię Umiejętności, trudno je wyrzucić, chociaż się zupełnie nie tłumaczy jasno. Rzeczywiście możnaby pomyśleć nad tem, dlaczego *pomnożenie* lub *rozmnożenie* nie może zastąpić *powielania* i czyby nie można powiedzieć: »zakład wielokrotnej reprodukcji«.

180. (St. K.) Czy rzeczowniki zakończone na *-usz* mają mieć w 2. l. mn. zakończenie *-ów*, czy *-y*?

— Jeżeli chodzi o rzeczowniki pospolite męskie jak: kapelusze, arkusze, koklusz, itp. to tych jest w ogólności nie wiele, i te (podług Gramatyki Kryńskiego § 65, 3.) mogą mieć bez różnicy znaczenia oba zakończenia. Imiona własne na *-usz* z łacińskiego przyswojone, o ile ich używamy w l. mn. mają w 1 l. mn. *-owie* np. *Juliuszowie* a w 2 l. mn. *-ów: Juliuszów, Pompejuszów, Manliuszów* itp.

181. (Fr. Gal.) Mam wątpliwość co do właściwości formy *studyów* zamiast *studyj* dla 2. l. mn., gdyż *studyów* byłoby niewątpliwie dobre, gdyby *studya* były rodzaju męskiego; jest to jednak rodzaj żeński, (?) gdyż w liczbie pojedynczej, chociaż jej nie używamy (?), domyślamy się formy *ta studya* (a więc ta gimnazya?), nie *ten studej*.

— Najwidoczniej zaszło jakieś nieporozumienie. *Studya* (te) w 1. l. mn., mają w 1. l. poj. *studjum* (to), która to forma, podobnie jak inne tego samego typu, pozostaje przez całą l. poj. nieodmienna.

Jakim sposobem do tej l. mn. (studya) można się »domyślać« l. poj. »ta studya«, jest dla nas zagadką. Co do 2. l. mn. na -ów, proszę odczytać z Gramatyki Kryńskiego ustęp na str. 81. (2. wydania), — wobec czego znikną wszelkie wątpliwości.

182. (A. Dr.) Czy wolno używać »miejsce« zam. »posada«?

— Naturalnie, że wolno — podobnie jak wolno używać wszelkich przenośni: jak *posada* w znaczeniu »stanowisko« i *stanowisko* w znaczeniu »posady« i »miejsca«. Warto porównać Słownik Lindego pod wyrazem »miejsce«. —

183. (Marek Gozdawa) Pamiętam, że dawniej mówiono i pisano: *zastać* w sensie »verbannen«, *zestanie* zaś w znaczeniu n. p. Ducha Świętego. Czy jest w tem zasada?

— Rzeczywiście podług przykładów z autorów dawnych, przytoczonych w Słowniku Lindego, *zastać* znaczyło »skazać na wygnanie«, ale jeszcze w w. XVI. Zdaje się, że dosyć wcześnie, może pod wpływem języka rosyjskiego, nastąpiło zlanie się czasowników *zastać* i *zestać* w jeden, t. j. *zestać*, posiadający dwa znaczenia: »wysłać na wygnanie« i »pościć coś z góry na dół«, a więc, podług pojęć religijnych, n. p. Ducha Św. z nieba na ziemię. — Warto by jednak wskrzesić czasownik *zastać*, bo w jego przedrostku *za-* tkwi znaczenie: »excedendo limites, fines«, a więc »słać poza granice kraju«.

184. (A. Dr.) Zdarzyło mi się słyszeć, że ciasta mogą »się zdarzyć« (udać się). — Czy wyrażenie to należy do języka literackiego? A jeżeli należy, to czy chleb może być »zdarzony«, a nawet »ударzony«?

— Ponieważ czasownik *darzyć się* ma znaczenie »udać się«, »wiesć się«, »iść po myśli«, a złożone z niego »zdarzyć się« (nie-zdara), »wydarzyć się« znaczą to samo, tylko z różnicą formy dokonanej, przeto nie możemy »ciast zdarzonych« czy »wydarzonych« uważać za złe. Forma »ударzony« jest tylko analogicznie utworzona do »уданы«. Czy wyrażenie »zdarzyć się« należy do języka literackiego, nie można o tem nawet wątpić, skoro jest w mowie potocznej i było u dawnych pisarzy. Zresztą, czy język literacki to jakiś zamknięty obszar i oddzielony od mowy potocznej?

185. (J. Wał.) Czy się mówi w rachunkach jeden a jeden *są* dwa; dwa a jeden *są* trzy, *są* cztery? Niektórzy nauczyciele twierdzą, iż się mówi jeden a jeden *jest* dwa; *jest* trzy i t. d.

— Przeważna część liczebników to pierwotnie rzeczowniki rozmaitego rodzaju. *Pięć*, *sześć*... *dziesięć*, to rzeczowniki żeńskie typu *kość*, *sto* rzeczownik nijaki, *tysiąc*, *milion* rzeczowniki męskie. Wskutek tego i pierwotne przymiotniki *dwa*, *trzy* i *cztery* stosują się w skła-

dni do natury większości i pomimo znaczenia mnogości mają orzeczenie w liczbie pojedynczej. Mówimy tedy: *pieć w dziesięciu mieści się* (a nie: *mieszczą się dwa razy; trzy razy dwa jest sześć* (a nie *są*), więc tak samo: *jeden a jeden jest dwa, dwa a jeden jest trzy, dwa a dwa jest cztery* i t. d. Przyczyną tego, że niektórzy chcą mówić »są«, jest poczucie mnogości i wpływ języka niemieckiego i łańdzkiego.

186. (B. Dy.) *Nie ma sposobu zrobienia czegoś, zrobić coś lub nie sposób zrobić coś*. Wszystkie trzy sposoby mówienia spotyka się zarówno w druku, jak i w mowie potocznej. Pierwszy wydaje mi się najlepszym, czasami jednak znajduję trudność w użyciu tutaj rzeczownika urobionego od słowa. Trzeci jest chyba zupełnie wadliwy, a jednak słyszy się go bardzo często.

— Pierwsze dwa zwroty są równie dobre, ponieważ język polski używa często bezokolicznika rzeczownikowo; zwrot drugi więc zupełnie zastępuje pierwszy. Zwrot trzeci jest wadliwy w tem »coś«, bo skoro mówimy »można (dom. jest) zrobić coś«, a »nie można zrobić czegoś«, »trzeba (dom. jest) robić coś«, a »nie trzeba robić czegoś«, to również i po »nie sposób« musimy położyć przedmiot robienia w 2. przypadku ujemnym, a więc: *nie sposób jest zrobić czegoś, a nie coś*.

187. (St. K.) Czy należy mówić: *nie da się zastosować to przysłowie* (= to przysłowie nie może być zastosowane), czy też: *nie da się zastosować tego przysłowia*?

— Zwrot drugi powstał wskutek bezwzględnego łączenia z przeczeniem 2. przypadku i z pomieszania »nie da się« z »nie można«. W tym razie *nie* nie przeczy »zastosowaniu«, tylko »daniu«, czyli możliwości zastosowania, a przysłowie jest tu podmiotem, jak w konstrukcyi biernej, dlatego powinno się mówić: *nie da się zastosować to przysłowie*. Widać to dobrze przy zmianie szyku: *To przysłowie zastosować się nie da*; wszak niktby tu nie powiedział »Tego przysłowia...« —

188. (A. Dr.) *Wywrzeć wrażenie na kogo, a zrobić, uczynić, sprawić wrażenie na kim*. — Czy tak?

— Zupełnie słusznie z wyjątkiem użycia czasow. »zrobić«.

189. (A. Dr.) *Zatrzymać się na tym szczególe, czy zatrzymać się nad jakimś punktem, nad jego wyświelleniem?*

— I jedno i drugie oddaje myśl dobrze; ta tylko jest różnica, że pierwszy sposób wskazuje na ów szczegół, jako na przeszkodę dalszego pochodu, podczas gdy drugi wyraźnie określa zatrzymanie się dobrowolne dla obserwacyi i badania.

190. (A. Dr.) »Sztuki piękne nie zdają się być przywiązane do miejsca i czasu«. Czy nie lepiej: Zdaje się, iż sztuki i t. d. (Aten., 1901. I, str. 161.).

— Niewątpliwie dzisiaj oddamy pierwszeństwo drugiej konstrukcyi, ale w staropolszczyźnie, jak wiadomo, lubiono tego rodzaju konstrukcyę łacińskie, naśladujące i nom. cum inf. i acc. c. inf. Za błąd lub niepoprawność uważać tego nie można; owszem, niekiedy ta konstrukcyę »myszką trącają« może nawet wywołać pewne wrażenie.

191. (St. K.) Czy można mówić: *zwłoka postępowania* lub też *zwłoka w postępowaniu*?

— I jedno i drugie jest dobre. W »Słowniku synonimów« ks. Ad. Kraszińskiego znajdujemy przykłady: *zła zbytnia zwłoka w każdej sprawie* (Arg.) i: próżno na *zwłokę wyjazdu* narzeka (Kras.).

192. (Ad. Za.) Dr. Balasits w swoim tłumaczeniu nowych ustaw procesowych stale pisze »*na skutek*« i »*za wyjątkiem*« zam. »wskutek« i »z wyjątkiem«. Czy to dobrze?

— Obydwa zwroty są błędne, a lubo »wskutek« i »z wyjątkiem« także trącą germanizmem (zob. Lindego Słownik pod »skutek«). — Przecież się już bardzo rozpowszechniły i usunąć ich nie można.

193. (Dr. Wł. B.) Czy zwroty: »*badania nad* promieniami roentgenowskimi«, »*badania nad* budową fizyczną komety«, »*badania nad* wpływem światła« i t. d. (Wszeczeńświat powszechnie), są prawidłowe i dobre, czy też nie? Mnie się zdaje, że to wyrażenia wadliwe i dlatego proponowałem: *badania promieni*, *badania budowy*, *badania wpływu*; ale nie przychyłono się do mego widzenia rzeczy. Skoro nikt nie mówi: *badać nad* czemś, ale *badać* co, to i rzeczownik czasownikowy powinien zachować ten sam rząd bez przyimka, a zatem *badanie czegoś* a nie *nad* czemś. Widocznie redakcyę »Wszeczeńświata« uważa badany przedmiot niejako za rzecz uchwytną, nad którą się człowiek zastanawia, » *nad* którą urządzi badania«. Czy słusznie — wątpię.

— Rzeczywiście składnia: *badanie nad*..., nie jest dobra, lecz *badanie czegoś*. Na jej powstanie wpłynęły pokrewne zwroty »*uwagi nad*...«, »*obserwacje nad*...« i t. p.

194. (Dr. T. E.) Germanizmem, bardzo często spotykanym w piśmie i w mowie, jest użycie imiesłowu »*wskazany*« w znaczeniu »pożądany, potrzebny, stosowny«, n. p.: »W tym razie było wskazaniem postąpić inaczej«. I ten zwrot, podobnie jak »zapoznawać« w znaczeniu »verkennen«, znajduje licznych obrońców.

— Jest to jeden z kwiatków gwary dziennikarskiej i — lekarskiej w Galicyi i powstał z dosłownego przetłómaczenia niemieckiego

zwrotu: »es ist angezeigt«. Polski język używa słów »wskazać« i »wskazany« tylko w znaczeniu zmysłowym (konkretnym). W lecznictwie pewien sposób leczenia lub lek nie jest »wskazany« (bo przez kogóż?), lecz »polecony«, »właściwy«, »dobry« i t. p.

195. (B. Dy.) *Brać pokarm, pobierać pokarm* (roślinny, zwierzęcy lub mieszany) czytam często, gdy mowa o tem, czem się żywią zwierzęta. Wszak to jest germanizm?

— Zapewne, że lepiejby było mówić po prostu *karmić się*, ale *brać pokarm* jak *przyjmować pokarm* nie ma w sobie nic niewłaściwego, chociaż przypomina niem. „Nahrung nehmen, einnehmen“.

196. (A. Gl.) W odezwach pewnej Rady szk. okręgowej czytamy: »Przyległe dokumenta ... zwraca się i t. d.«. Jest to rodzoniusienki braciшек niemieckiego wyrazu »beiliegend«. Zamiast takiego poronionego potworka używa się powszechnie polskiego wyrażenia: »załączone dokumenty (albo załączniki)«, język bowiem polski zna tylko n. p. dobra przyległe lub kąty przyległe; dokumentów takich nie zna. Nie przyleganie, ale załączenie jest tu polskiem pojęciem.

197. (A. Lud. i Ar. Mü.) Często spotykane wyrażenie: *zrobić miejsce*, zdaje mi się być germanizmem, użytym zam. polskiego zwrotu: »usunąć się«. Jeszcze gorzej brzmi to w przenośni: »zdarzenie *miało miejsce*« lub: »takie zapatrywanie *nie miało miejsca*«. Czy nie byłoby lepiej powiedzieć: »takie zapatrywanie *nie istniało*?«

— »Zrobić miejsce« przypomina niem. »Platz machen« i możnaby je zastąpić zwrotem »dać miejsce« lub »usunąć się«. Jest jednak za nadto rozpowszechnione i często w użyciu, aby je można usunąć. Przeciw zwrotowi *mieć miejsce* w znaczeniu przenośnym pisali już i Skobel (O skaż. j. pol. III, 119.) i Walicki (Błędy nasze 187—190), pomimo, że w Lindem znajdujemy zwrot z Górnickiego: »prawda musi mieć swe miejsce«.

198. (St. K.) Czy poprawny jest zwrot: »*w przedmiocie* tej sprawy należy nadmienić...«?

— Niepoprawny jest z tego względu, że sztuczny i długi, bo prościej i jaśniej można powiedzieć: *w tej sprawie* lub *co do tej sprawy*.

199. (A. Gl.) Jak się ma mówić: *Być może, czy może być?* Drugi sposób widzenia jest rusycyzmem albo germanizmem. Polak, dbały o poprawność języka, używa tylko pierwszego sposobu mówienia, a więc: *Być może*.

— Wyrok za nadto doraźny. O cóż chodzi? O szyk tych dwu wyrazów. A jeżeli ktoś chce nacisk położyć na jednym lub drugim wy-

razie? Jest to drobiazg, któremu ani o rusycyzmie ani o germanizmie wcale się nie śniło.

200. (A. Dr.) Czy może n. p. obłok być *przepojonym* światłem?

— Przenośnia wydaje się za śmiała, ale jeżeli mówimy o »*połokach* światła«, o »*falach* światła«, nie można odmówić racji bytu i innej przenośni, z tej samej sfery wyobrażeń wziętej. Inna rzecz, że nie mamy czasownika *przepoić*, ale od czegoż »inwencya« poetycka? Źle to utworzone nie jest.

201. (A. Dr.) »Znamiona te nie *tyłe* są jego własnością, *co* środowiska«. Czy wolno tak mówić?

— Wprawdzie *ile* (ile raczej...) byłoby tu właściwsze; ponieważ jednak *co* zastępuje bardzo często zaimek *który*, a nawet przysłówki *jak* i *ile*, więc nie możemy twierdzić, że tak mówić (czy pisać) nie wolno. N. p. Dał im *co* najlepszą ziemię (Skarga); *co* żywo do roboty (Naruszewicz); *co* koń ma mocy (Kochanowski); *co* spojrzy, to się dziwi i t. p.

202. (A. Wrz.) *Jednocześnie* czy *równocześnie*?

— Linde zna tylko *jednocześnie*; *równocześnie* mogło powstać pod wpływem niemieckiego: »gleichzeitig« (bo niema: einzeitig). Jedno i drugie jest jednak zarówno w użyciu.

203. (J. Z.) Czem można w języku polskim zastąpić niemiecki wyraz »gemüthlich«?

— Najwięcej się zbliża znaczeniem przymiotnik »swobodny«, ale czasem »serdeczny«, »swojski«, »wesoly« jest właściwszy.

204. (Dr. T. E.) Jak przełożyć na polskie »Naturwissenschaften«? U nas w Galicyi mówi się »nauki przyrodnicze«, w Warszawie »nauki przyrodzone«. Nauką »przyrodniczą« byłaby nauka, odnosząca się do przyrodnika, nie do przyrody; nauką »przyrodzoną« byłaby taka, która jest z urodzenia właściwa komuś, n. p. tak, jak cnota przyrodzona, męstwo przyrodzone; jest to przecież imiesłów bierny. Tak więc nie zadawałają mnie obie nazwy używane. Czy nie możnaby znaleźć lepszej?

— Jeżeli »Sprachwissenschaft« przełożono przez »językoznawstwo« i to się już utarło, nie stoi, myślę, nie na przeszkodzie, aby »Naturwissenschaft« przełożyć przez — *przyrodoznawstwo*. Dlaczego zresztą »nauki przyrodnicze« nie mogą zadowolić i czy jest istotna potrzeba szukania nazwy lepszej? Rozumowanie autora powyższego zapytania jest ścisłe i logiczne, ale ma tę wadę, że jest z dobrą wiarą zastoso-
sowane do języka, w którym obok łuta logiki są cetnary myłek,

błędów i głupstw, zwanych w nauce »eufemizmacją«, »psychologią« i t. p. Jak wiele innych, nielogicznych pozornie, tak i ta nazwa ma określone znaczenie i jak »studium rolnicze« nie znaczy do rolnika odnoszącej się nauki, tak i »nauk przyrodniczych« nikt nie odnosi do przyrodnika.

205. (A. Wrz.) »Przeł. Wszecp.« marzec 1901, str. 188: »...*dwaj gimnaziści*...« »*Gimnazista*« czy to nie rusycyzm?

— Język polski zna tylko *gimnazjalistę*. Jeżeli tedy podobnie skrócona forma jest w języku rosyjskim, to jest gimnazista rusycyzmem.

206. (I. K.) »U nas nigdy takich *psów nie bywało*« (Czas 1901, nr. 5) Jestto może rusycyzm. Po polsku się mówi: »nie mieliśmy nigdy takich psów«.

II. DYSKUSYA.

Od pierwszego numeru »Poradnika« dochodzą nas głosy, mające za przedmiot - sam »Poradnik«... Życzących temu pisemku nie brak, a że radziby w niem widzieć wszystko najlepsze, razi ich tu i owdzie jakiś zwrot lub wyrażenie, często bez powodu, ale niekiedy zupełnie słusznie. Głosew takich, o ile nie są bezimiennie, nie wolno nam rzucać do kosza; raz dlatego, że dotyczą drogiej nam wszystkim sprawy języka, a następnie, że wszechstronne i głębsze poznanie mowy jest warunkiem należytego jej używania, do czego właśnie dążymy. Głosy tego rodzaju ogłaszać będziemy w miarę miejsca pod powyższym nagłówkiem, który trudno zastąpić stosownym polskim wyrazem. Uwagi nam przesłane zaopatrzymy potrzebnymi objaśnieniami, aby uzasadnić stanowisko, przez nas zajęte. Prosimy tylko o wyrozumiałość i cierpliwość; w ramach bowiem jednego arkusza na miesiąc nie potrafimy zmieścić wszystkiego i wyczerpać tego materiału, jakibyśmy podać pragnęli.

Obchodzić się czy obywać bez czego?

W nrze 2. (str. 29., p. 13.) prof. Józef Dobrowolski, przemawiając za zwrotem *idzie o to* (nie: *chodzi o to*...), nawiasowo poruszył kwestyę, że należy mówić: »możemy się obyć (nie »obejść«) bez tego...«, a po wyjściu nru 6. przysłał nam pismo tej treści:

W zapytaniu 126., zawarłem w nrze 6. »Poradnika«, korespondent podał między innymi taki przykład: »a w zimie *obchodzić się* bez opatu«. Stanowczo należy potępić błędnie utworzony czasownik »*obchodzić się*« we wszystkich jego formach zamiast jedynie poprawnego »obywać się«.

Nie trzeba zatem mówić »nie możemy obejść się bez powietrza«, lecz »obyć się«, jakoteż nie »brat mój obszedł się«, lecz »obył się« bez tej książki.

Prawie równocześnie otrzymaliśmy od prof. Dra Leona Mańkowskiego wyjaśnienie, które rzecz stanowczo rozstrzyga, że *nie* »obywać się bez czego«, ale »*obchodzić się bez czego*« jest *zwrotem lepszym*. Dr. Mańkowski pisze:

Niestusznie p. J. D. występuje przeciw wyrażeniu »obejść się«, uważając »obyć się« za jedynie poprawne. Przeciwnie »obejść się« jest wyrażeniem dawniejszem i lepszem (por. czeskie *obejili se, obchodili se*), a »obyć się« powstało pod wpływem czasu przyszłego »obejdę się«, wymawianego (w Wielkopolsce n. p.) »obeđu się«. Ta ostatnia forma, nie różniąca się prawie w brzmieniu od »obeđu się«, dała powód do utworzenia nowego słowa »obyć się, obywać się«. Podobnie rzecz tę wyjaśnia Lucyan Malinowski w »Rozprawach i Sprawozdaniach« X, str. 457 i następne.

Jak powstał zwrot „tą razą“ obok „tym razem“

W 146. odpowiedzi (nr. 6.) zaznaczyliśmy, że *tą razą* nie jest błędem, mimo to, że w 1 l. poj. jest tylko *ten raz*. Dlaczego tak jest, objaśnia nam łaskawie prof. Dr. Leon Mańkowski, pisząc:

Słuszną jest uwaga, że »tą razą« nie jest błędem, ale skąd ono powstało, tego, o ile wiem, dotychczas nie wyjaśniono. Zdaniem mojem geneza tego wyrażenia jest następująca. W starosłowiańskim języku mamy przysłowki „*jedina*“, „*jednašti*“ w znaczeniu »raz jeden«, którym odpowiadają czeskie „*jednou*“ i staropolskie „*jednąc*“. Obok „*jednąc*“ musiało istnieć i w staropolskim języku *jedną* w znaczeniu »raz«. Oba te wyrażenia połączone dały »jedną razą«, a następnie i »tą razą«, »pierwszą razą« i t. p.

Dopełniając tę uwagę, podajemy, że istotnie w staropolszczyźnie znajdujemy i »jednąc« i »jednąc« w znaczeniu »raz«. I tak w Psal-terzu floryańskim: 61. *iednŏ molwil iest bog*; 88. *iednŏŏ przisŏgl iesm*; w Psal. puławskim 122 r., a 180 r. jest *iednŏcz* właśnie w tych miejscach, gdzie we Wulgacie jest *semel*. (Por. J. Hanusz: *Materyały do hist. form dekl. II*, str. 276). *Jedną* znajduje się i w Biblii szarospatackiej, bo jest w słowniku (wyd. Małeckiego), ale, niestety, bez cytat. Do *jednąc* daje przykłady i Linde.

Czy „przyjść do siebie“ jest rusycyzmem?

Do p. 163. w nrze 6. otrzymaliśmy od p. Stefana Żeromskiego list tej treści:

»Autor notatki, ukrywający swe nazwisko pod literami *A. Dr.* udowodnił w niej nieznamość dwu języków: rosyjskiego i polskiego. W języku rosyjskim niema wcale zwrotu *pridti do sie-*

bia, jest natomiast tylko *priddi w siebia*, więc wyrażenie *przyjść do siebie* nie jest wcale rusycyzmem. Zwrot przezemnie użyty (*przyjść do siebie*) jest nawskróś, odwiecznie polskim i dziś powszechnie używanym w okolicach rdzennie polskich.

Jako dowód jego polskości służy Słownik Lindego, który go cytuje, jako polski i podaje wzory użycia wyjęte: 1) z pism Skargi (Roczne dzieje kościelne) — »Zasmucony od rozumu odszedł i ledwo kiedy *do siebie przychodził*, — 2) z ks. Perzyny (Lekarz wiejski) »kto się zaraz w początkach choroby kładzie, ten prędko *przychodzi do siebie*«.

Słownik Wileński, pod wyrazem *przychodzić, przyjść* wylicza, jako polskie zwroty: — »przyjść do siebie, przychodzi do siebie, przyszedł zupełnie do siebie (w znaczeniu) odzyskiwać przytomność, siły, zdrowie«.

Jestem wielbicielem dążeń »Poradnika językowego« i najzwyklej go studyuję. Wdzięczny jestem każdemu znawcy mowy wytykającemu w pisaninach moich błąd (osobliwie rusycyzm) jeśli nim istotnie zachwaszczam język. Ale drukowanie na indeksie, gdzie uszeregowane są najgrubsze błędy gwary dziennikarskiej, zwrotów mowy najszczerzej polskich, w piśmie poświęconem czystości języka, do której wszyscy dążymy z całej duszy i ze wszystkich sił, może tylko oburzać.

Upraszam Szanownego Pana Redaktora o podanie do wiadomości, że wyrażenie „*nie mógł przyjść do siebie*“ — rusycyzmem ani germanizmem nie jest, że jest z wrotom czysto polskim, którego, jeśli wola czyja, używać można i należy, jak powietrza i wody.

Sprostowanie to umieszczamy chętnie, żałując wielce, że zupełnie przedmiotowe podanie zwrotu, i objaśnienie go jako rusycyzmu, oburzyło Szanownego Autora cytowanych »Utworów powieściowych«. Wszak ulegamy wszyscy wpływom postronnym i nikt z nas nie może rzucić na drugiego kamieniem potępienia, bo niema żadnego bez winy. Nie potępia też niczego »Poradnik«, ani nie jest »indeksem« — jest poradnikiem, radzącym innym podług najlepszej wiedzy i sumienia, i chętnie się uczy sam od drugih. Unikamy wszelkiej walki szczególniejszej osobistej, nie przyjmujemy żadnych anonimów, a jeżeli drukujemy przy zapytaniach i notatkach tylko pierwsze litery imienia i nazwiska, czynimy to — rzecz nie do uwierzenia — dla oszczędności miejsca! Nikt się też z Szanownych Współpracowników nie kryje poza litery, bo wie, że tego rodzaju zapytanie pozostaby bez odpowiedzi, i spoczęło na dnie obszernego kosza. Notatkę w nrze 6. pomieściliśmy z małym dodatkiem, bez zgody na zapatrywania jej autora, bośmy się domyślali przenośni wspólnej wielu językom, jak jest w rzeczy samej; chętnie też teraz przyznajemy słuszność p. St. Żeromskiemu.

III. WYRAZY OBCE.

Język »*Chimery*« zwrócił na siebie uwagę dzienników przez niepospolite zamiłowanie francużczyzny. Oto co pisze o tem »Kuryer Warszawski«:

»Pomijając nieporównane bogactwo cytat francuskich, niemieckich i łacińskich autorów, spotykamy tu obfitość zwrotów i wyrażeń nie wspólnego (prócz końcówki) z polskim językiem nie mających. Są to wyrazy zapożyczone (zazwyczaj z francuskiego) i żywcem wszyte w polski tekst artykułu na podobieństwo makaronistów XVIII. stulecia.

Oto próbki:

»Każdy ruch *intelektualny* to walka *spontaniczności* z *inercją*, *uniwersalności* z *indywidualnością* (a raczej — *fenomenizmem*).

»Praca *prekursorów*... umożliwia owe przełomy... rozbudzając śpiącą pod tłem *kontyngencyj* i *efemeryj* tęsknotę...

»*Ignoranci absolutni*... zajęci *sytuacją* polityczną... pod wpływem *trybunad* i *deklamacyi męnerów* rewolucyi stracili« itd.

Komu te przykłady »zbogacania i rozwijania« języka nie wystarczają, tego uwadze polecić możemy takie nieporównane wyrażenia jak: *eksplikacja*, *symplifikować*, *dekapilacja*, *zdyskwalifikowany*, *definitywnie*, *regres*, *bibeloty*, *ekspozycja*, *indolencja*, *impresja*, *deestetyzacja*, *dezynwoltura*, *wulgaryzacja*, *kontyngencyja*, *konstalacja* ha! *kabotynizm*, *rapin*, *psyllacyzm*!?

Obok tego są często używane takie wyrazy jak: *atropia*, *inercja*, *perfidya*, *pryncypia*, *efemeryczny*, *facyznować*, *gigantycznie*, *skondemnowany* itp., pomimo, że posiadamy na oznaczenie tych pojęć stosowne wyrazy polskie«. Tyle »Kuryer«.

Prawie wszystkie te wyrazy stają się zrozumiałe dopiero z pomocą słownika języka francuskiego i wszystkie dadzą się zastąpić polskimi, przy dobrej woli piszącego i myślącego po polsku autora.

Też samo stosuje się do następującego szeregu przysłanego nam łaskawie przez współpracowników; szkoda tylko, że nie wszędzie z dokładnem podaniem źródła.

Absentacye (Gł. Nar.) zam. nieobecność, opuszczenie;

agnoskowanie (Gł. Nar.) zam. uznanie, przyznanie;

akceptować (Czas) zam. przyjąć;

Bifurkacja (Czas) zam. rozdzielenie;

branża (Gł. Nar.) zam. zawód;

Definitywny (N. Ref.) zam. stały, ostateczny;

derymować (Czas) (może: *dyrymować*?) zam. rozłączyć, rozstrzygnąć;

desygnować (Sł. pol. 1901, 74) zam. przeznaczyć;

deszarża (zarządowi udzielono deszarżę Dz. pozn. 1901, 56) zam. pokwitowanie, absolutorium;

dyrektywa (N. Ref.) zam. wskazówka, polecenie;

- Enuncjacye* (Gł. Nar.) zam. oświadczenia, ogłoszenia;
erupcyja (Czas) zam. wybuch;
etat kultu (Dz. pozn. 1901, 47. Gł. Nar. 1901, 53) zam. etat ministerstwa oświaty;
ewakuacyja (Czas) zam. opróżnienie;
Fungować (N. Ref.) zam. pełnić obowiązki, służyć;
Integralny (Gł. Nar.) zam. cały, niezmienny;
interpretacyja (Czas) zam. tłumaczenie, wyjaśnienie;
inventowanie (N. Ref.) zam. spis;
Koncessyja (Gł. Nar.) zam. pozwolenie;
kontrowersyja (Czas) zam. sprzeczność, niezgoda, spór;
Memorowanie (Gł. Nar.) zam. zapamiętanie;
Ofensywny (Czas) zam. zaczepny;
oktrojować (N. Ref.) zam. ograniczyć, obciąć;
Partycypować (Sł. pol. 1901, 74) zam. uczestniczyć;
persekwować (Gł. Nar.) zam. prześladować;
personel (N. Ref.) zam. skład osobowy;
Reflektować (N. Ref.) zam. mieć wzgląd;
remedura (Czas) zam. środek, pomoc;
Sorta (Gł. Nar.) zam. gatunek, rodzaj;
specyfikować (Czas) zam. wyróżnić;
substytuować (N. Ref.) zam. zastąpić;
subwencyjonowanie (Sł. pol. 1901, 74) zam. udzielenie zasiłku;
Tenor ustaw (Czas) zam. brzmienie;
Urgensa (Czas) zam. pilne sprawy, przypomnienie;
urgować (Czas) zam. naglić;
Zdementować (Czas) zam. zaprzeczyć, sprostować;
zdezawnować (Gł. Nar.) zam. zaprzeczony, nie uznany;
zsolidaryzować (Sł. pol. 1901, 71) zam. zjednoczyć, połączyć, zgodzić się na zdanie.

IV. KROTOCHWILE JĘZYKOWE.

8. Jeden z wójtów wydał następującej treści pozwolenie: »Pozwolenie. Ze strony Zwierzchności gminnej pozwala się szynkarzowi . . . bez czas — takie pozwolenstwo, kto przyjdzie a bendzie kcioł. Czy wódki czy bońe aby był wolny od kontroli — dla muzyki to nie, to się pozwala do godziny 2-iej po północy.

pieczęć — wójt«.

Ma to być pozwolenie na pozostawienie szynkowni otworem po godzinie policyjnej.

9. »Gazeta Warszawska« w Nr. 74. z niedzieli dnia 4. (17) marca 1901 r. p. n. „*Jadłospisy*“ pisze, co następuje: »W restauracjach pierwszorzędnych i niektórych drugorzędnych są obowiązkowe wykazy potraw z oznaczeniem ich ceny. Niektóre z tych restauracyj chorujące na *szyk* dają *menu* obiadowe i kolacyjne, gdzie wiele potraw nosi nazwę francuską. Ortografia tej kuchennej francuzczyzny budzi litość a często rzetelny śmiech wywołuje. Nie mówiąc już o francuskich nazwach, *menu* pisane po polsku, wywołuje już nie śmiech, ale oburzenie. Dajemy tu naszym czytelnikom próbkę wziętą z oryginału. Otóż *menu* obiadowe po polsku tak jest napisane: »Zópa z Rzułwi s cebólo i marhefko, albo barzdź z roro. Sztuka miensa, sos hszanowy. Kot Lety lóp z Razy Malasońskie. Le Gomina z japkami a jeśli nie to Gaila Redka zagryštu«. I jeśli ktoś zwróci uwagę gospodarza zakładu, że tak śmiesznie pisać nie wolno, oburzony gospodarz odpowiada: »Proszę pana, tu nie jest żadna szkoła, ani redakcyja, tylko restauracyja. Krytykować to łatwo, ale gotować trudno...«!

10. W warsz. »Gazecie Polskiej« z 18. maja b. r., w »Kurjerze Warsz.« z tegoż dnia a zapewne w innych gazetach, umieszczono telegram, że »poseł grecki i ambasador rosyjski, oraz patriarchy panhelleński poczynili u Porty kroki« itd.... Mniej więcej dwa lata temu był w »Kurjerze Warsz.« telegram o »patriarsze Wsielenskim«. Telegramy te tłómaczono oczywiście z jez. rosyjskiego, w którym »wsielenski« znaczy »ekumeniczny« (od *oikouménē* ross. wsielennaja = świat zamieszkaný, wszechświat). Redakcyje warszawskie nie wiedząc, że taki jest tytuł patriarchy konstantynopolskiego uczyniły z tego albo nazwisko (Wsielenski), albo przymiotnik »panhelleński = wszechgrecki.

Sprostowanie.

W nrze 4, str. 60, ustęp 70 zdanie pierwsze ma brzmieć:

»Nauka oparta na historycznej podstawie zna tylko dla 6 l. mn. końcówkę *-ymi* na wszystkie rodzaje, podobnie jak w 2 l. mn. *-ych* a w 3 l. mn. *-ym*«.

W nrze 6, na str. 83. w »Zapytaniach i odpowiedziach« (111) należy na pierwszym miejscu postawić *sierć*, na drugim *sierść*; w drugim wierszu tej odpowiedzi ma być również *sierć* zam. *sierść*, w wierszu czwartym zam. *sierć* — *sierść*. W ten sposób przytoczenia autorów nie będą mylne.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcją.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **prof. Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.